

NR. 6

Cena 50 gr.

BIBLIOTECZKA CZASU

ZYGMUNT ZAWIRSKI

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

KAZIMIERZ TWARDOWSKI

(1866 — 1938)

KRAKÓW 1938

NR. 6

Cena 50 gr.

BIBLIOTECZKA CZASU

ZYGMUNT ZAWIRSKI

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

KAZIMIERZ TWARDOWSKI

(1866 — 1938)

KRAKÓW 1938



CM 314429

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”, Warszawa, Szpitalna 12,
w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism, Sp. z o. o.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr B38 /2011/ CM

Szeregi profesorów przedwojennych z uniwersytetów małopolskich, zaczynają się coraz bardziej przerzedzać, a nie należy zapominać, że posterunki przez nich zajmowane były wyjątkowo ważne wobec tego, że Lwów i Kraków posiadały jedyne przed wojną wyższe uczelnie polskie. Ś. p. zmarły był jedną z najwybitniejszych postaci wśród tych ludzi, ustępujących dziś z areny dziejowej, nie tylko jako profesor filozofii, ale zarazem jako jeden z organizatorów i twórców naszej współczesnej kultury filozoficznej i wychowawca wielu filozofów nowej generacji. Przyszedł na świat w Wiedniu, tam też odebrał swoje wykształcenie średnie i wyższe i habilitował się na docenta filozofii w r. 1894. Ale już po roku działalności jako docenta, otrzymał nominację na profesora filozofii w uniwersytecie lwowskim, gdzie przez lat 35, a więc w latach 1895 — 1930 rozwijał swoją niesłychanie żywą działalność. Od pierwszych lat swej działalności, wywierał fascynujący wpływ na swoje otoczenie. Wysoki, rozrosły mężczyzna, o szerokich barach, postawie majestatycznej, jako profesor, zadziwiał wszystkich niezwykłą jasnością swoich wykładów, a jako wychowawca i organizator studiów filozoficznych, imponował nieubłaganym rygoryzmem, stanowczością i konsekwencją w postępowaniu.

W publikacjach filozoficznych uderza ta sama jasność i prostota stylu, co i w głoszonych wykładach; liczba tych publikacyj zresztą jest niewielka, można by je wszystkie zamknąć w jednym tomie. Ale

nie według objętości należy oceniać ich wartość. Ani w książkach, ani w wykładach nie narzucał jakiegoś systemu, ani nie starał się go stworzyć. Dbał tylko o jasność i ścisłość metody, o wdrożenie umysłów do tej poprawności w myśleniu, która niezbędna jest nie tylko w pracy naukowej, ale także w życiu praktycznym. Prace jego dotyczą zagadnień z pogranicza psychologii, logiki i teorii poznania. Taką jest właśnie praca p. t. „Wyobrażenia i pojęcia“, o „Czynnościach i wytworach“, oraz praca habilitacyjna, drukowana jeszcze w Wiedniu „W sprawie treści i przedmiotu“ („Zur Lehre von Inhalt und Gegenstand). Był przeciwnikiem wszelkiego relatywizmu zarówno filozoficznego, jakoteż fizykalnego. Walce z relatywizmem we filozofii poświęcona jest praca „O tak zwanych prawdach względnych“, przetłumaczona na język niemiecki.

Sztywna i na pozór chłodna postawa, przyciągała jednak słuchaczy. Ludzie zdala stojący, nie zawsze umieli to zrozumieć; pytano się nieraz ze zdziwieniem, jak ci jego słuchacze, młodzi filozofowie, mogą się czuć dobrze w obcowaniu z takim zimnym, surowym profesorem. Ale młodzież, pracująca pod kierunkiem swego profesora w seminariach, przekonywała się wkrótce, iż profesor pragnie jej dobra, że profesor młodzież kocha i poświęca jej więcej czasu, niżby to mógł zrobić ktokolwiek inny. Przy lekturze klasyków filozofii na posiedzeniach seminarialnych, profesor wymagał od każdego słuchacza dostarczania sobie na kilka dni przed posiedzeniem opracowania dyspozycji logicznej zadanego rozdziału i wszystkie te streszczenia, których liczba dochodziła czasem do czterdziestu i więcej, jak najstaranniej odczytywał i kontrolował, poświęcając temu co tygodnia po kilka godzin mozonej pracy. Nie znam profesora, któryby sobie równie wiele pracy zadawał.

Profesor zresztą nie zawsze był zimny i surowy i lubiał się z młodzieżą zabawić. Czasami jednak był przykry. I niejeden ze słuchaczy starszych, nawet cenionych przez profesora, spotykał się z chłodną uwagą i przyjęciem. Ale wiedziało się, że profesor jest nieubłagany przede wszystkim dla samego siebie,

konsekwencji i zgodności ze swymi zasadami wymagał od siebie, a cóż dopiero od innych; własna jego córka, która, jako słuchaczka uniwersytetu, znalazła się w seminarium pod kierunkiem swego ojca, nie zawsze czuła się dobrze.

Surowość i rygoryzm profesora, miały w sobie coś z niemieckiej systematyczności. Matka jego była zresztą Niemką, ś. p. zmarły odebrał wychowanie w środowisku niemieckim, ale — rzecz ciekawa — **filozofii niemieckiej nie lubiał**. Nie lubiał **Kanta**, ani **filozofii pokantowskiej**. Gdy w czasie rygorozum doktorskiego podałem, że jako filozofa specjalnie opracowanego, wybrałem sobie Kanta, był prawie zdziwiony i nie mógł wstrzymać się od uwagi, że kontrast między krytyką rozumu praktycznego, a krytyką czystego rozumu u Kanta, przypomina coś z doktryny średniowiecznej o prawdzie podwójnej. Znacznie wyżej cenił **filozofów francuskich i angielskich**, a zwłaszcza tych ostatnich, za ich jasny i przystępny sposób pisania. Nie jest rzeczą przypadkową, iż pracę dokorską poświęcił **Kartezjuszowi** i jego kryterium prawdy jako poznania jasnego i wyraźnego.

Był założycielem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, które powstało we Lwowie w rocznicę śmierci Kanta (1904), założycielem pisma „Ruch filozoficzny” w r. 1911, a nadto naczelnym redaktorem roczników „*Studia philosophica*”, których dwa tomy już się ukazały. Nikt też tak dobrze, jak on, nie orientował się w sprawach życia uniwersyteckiego; był dwukrotnie dziekanem i **trzykrotnie rektorem** i to w najcięższych latach wojennych 1914 — 1917. Rozprawy „*O patriotyzmie*” i „*O dostojęństwie Uniwersytetu*”, wskazują, jak żywo interesowały go sprawy odrodzonej ojczyzny, sprawy życia zbiorowego, bo też filozofię pojmował jako *magistra vitae*. Radą służył każdemu nawet w sprawach odległych od nauki i filozofii. Ciekawy przykład tego widziałem raz w lokalu Seminarium filozoficznego. Oto przyjechał do niego **górale z Poronina**, gdzie często spędzał wakacje, z prośbą o poradę w swoich kłopotach, napewno nie filozoficznych. Wybrali się umyślnie w tym celu z Poronina do Lwowa! Jak dalece szerokie koła poczuwa-

ły się do wdzięczności za jego pracę dla dobra społeczeństwa, świadczy wreszcie fakt, że fabryczne i przemysłowe miasto **Łódź** jemu właśnie przed paru laty przyznało nagrodę naukową. Do ostatnich chwil życia, mimo długoletniej choroby, interesował się postępem pracy naukowo-filozoficznej i w miarę możliwości, brał w niej udział czynny. Czuł się szczęśliwym z owoców swej pracy, choć cierpienia fizyczne coraz bardziej mu dokuczały i szczęście to mąciły.

W sprawach religijnych odróżniał wspólną wszystkim wyznaniom istotę religijności od szczegółów nieistotnych wyznaniowości. Wierzył w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy, jak o tym świadczy pod jego kierownictwem wykonany przekład dziełka Fechnera: „Książeczka o życiu po śmierci“. Natomiast odrzucał wolność woli, był zdecydowanym deterministą. Wykłady na ten temat, wygłoszone w czasie jednego z letnich semestrów, należały do najlepiej opracowanych, jakie słyszałem. Gdy po zdaniu kollokwium z tego kursu, jako jeden z zaawansowanych już słuchaczy, rozmawiałem z profesorem na ten temat i pytałem, jak można pogodzić determinizm z religijnym poglądem na świat, odpowiedział: „Z myślą o piekle musi się pan oczywiście pożegnać, stosunek dusz ludzkich do Boga musi być pojęty cokolwiek inaczej, niż to się zwykle dzieje w wierzeniach religijnych...“

Był też zwolennikiem budowania etyki, niezależnie od wierzeń religijnych.



**Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu**

CM 314429



000-314429-00-0